Nr. 89. Kraków, Sobota 23 Lutego 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10 — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlinskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amstel. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów). Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Rabunek 11.000 koron w urzędzie pocztowym na Kruczej w Warszawie. — Głodówka Rusinów; 42 z nich uchwaliła Izba radna wypuścić za kaucyą na wolną stopę. — Szczegóły katastrofy okrętowej pod van Hoek. — Aresztowania obdzieraczy trupów. — Stołypin o swojem ustąpieniu. — Dalsze szczegóły pogromu w Odessie. — Częściowe przesilenie ministeryalne w Austryi.

Rabunek na poczcie w Warszawie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 23 lutego).

Warszawa. Banda złożona z 15 osób, dokonała wczoraj rabunku we filialnej poczcie przy ulicy Kruczej, przyczem jeden **urzędnik został zabity**, a 3 żołnierze i 3 urzędnicy pocztowi ciężko poranieni. Sprawcy uszli. — Wysokość zrabowanej kwoty nie jest znaną.

Warszawa. W sprawie napadu na pocztę przy ulicy Kruczej donoszą dalej, że także jedna osoba z publiczności została zabitą, a cztery zranione. Cała gotówka, znajdująca się na tej poczcie, została zrabowaną.

Warszawa. Bliższe badania stwierdziły, że **bandytów**, którzy napadli na biuro pocztowe przy ulicy Kruczej, **było trzydziestu.** Otoczyli oni biuro, ustawili się w kilku przed drzwiami; kilku stało na straży w sieni i w bramie a kilkunastu weszło do biura poczty.

Tutaj napotkawszy na opór zaczęli strzelać. Od strzałów tych **zginęli: naczelnik urzędu pocztowego Oleszkiewicz i jeden z listonoszy.** Ciężkie i lżejsze rany odnieśli: zastępca naczelnika urzędu pocztowego Surzyński, pełniąca właśnie służbę urzędniczka p. Zakrzewska, trzech listonoszów.

Ubezwładniwszy w ten sposób personal urzędniczy, zabrali się bandyci do kasy i zrabowali z niej wszystko, co było, t. j. 11 tysięcy rubli, w godzinach bowiem południowych odniesiono większą sumę do pocztowej kasy głównej.

Warszawa. Po napadzie na pocztę przy ulicy Kruczej **zabity został jeden żołnierz i jeden przechodzień**, a rany odnieśli trzej żołnierze i kilkunastu przechodniów. (Prawdopodobnie nastąpiło to podczas ścigania sprawców, o czem nadesłane nam depesze nic nie donoszą. Przyp. red.).

Warszawa. Przy napadzie na pocztę zrabowano 11.000 rubli, Podczas napadu zraniono osób jedenaście.

Głodówka Rusinów.

(Telegramy „N. Reformy“ z 23 lutego).

Lwów. Głodówka studentów ruskich, przebywających w więzieniu śledczem, trwa dalej.

Pobicie prof. Winiarza.

Lwów. Wiadomość o rozpoznaniu sprawcy napadu na prof. Winiarza nie potwierdza się.

Sprawozdanie dla ministerstwa.

Wiedeń. Ministerstwo sprawiedliwości otrzymało sprawozdanie lwowskiego sądu, przedstawiające przebieg śledztwa w sprawie aresztowanych Rusinów. Sprawozdanie wykazuje, że przewleczenie śledztwa nastąpiło tylko z powodu sposobu, w jaki oskarżeni odpowiadają na stawiane im przez sędziego śledczego pytania. Aresztowani są dobrze traktowani i uczyniono wszystko, aby dosyć przykre stosunki, panujące w ubikacyach lwowskiego więzienia, złagodzić.

Wiedeń. Wedle oficyalnych depesz, jakie nadeszły z lwowskiego sądu do ministerstwa sprawiedliwości, wypuszczeni będą na wolną stopę tylko ci, którzy nie brali czynnego udziału w napadzie na uniwersytet. Ci zaś, którym czynny udział w napadzie udowodniono, pozostaną w więzieniu śledczem aż do rozprawy.

Na wolną stopę.

Lwów. Z 15 akademików, których postanowiono wypuścić na wolną stopę, do wieczora opuściło więzienie trzech. Innych, którzy wzbraniają się wyjść z więzienia, postanowiono przez noc zatrzymać, poczem dziś rano zbada ich lekarz. Zdrowi zostaną wydaleni, chociażby przemocą, a chorzy będą przewiezieni do szpitala lub do domów.

Za kaucyą.

Lwów. Izba radna uchwaliła wypuścić, prócz piętnastu, jeszcze 42 akademików ruskich na wolną stopę za kaucyą, mianowicie 40 za kaucyą po 600 K, jednego (redaktora Wesołowskiego) za kaucyą 1000 K, a akademika Dolnickiego, syna radcy sądu, za poręką obywatelską.

Wiceprezydent sądu karnego Przyłuski przybył wczoraj wieczorem do więzienia i zakomunikował to uwięzionym.

Prezydent stwierdził, że z 85 aresztowanych, 15 już przed południem uchwalono wypuścić, popołudniu 42, 28 zaś zostanie w więzieniu aż do załatwienia sprawy.

Aresztowani zapytywali prezydenta, co się stanie z owymi 28?

Prezydent oświadczył, że i oni za kaucyą zostaną wypuszczeni, z wyjątkiem tych, którzy nie są poddanymi austryackimi.

Aresztowani odpowiedzieli na to, że zachowają solidarność z aresztowanymi i opuszczą więzienie wszyscy lub żaden z nich.

Adwokat dr Fedak i prof. gimn. Łuczakowski udali się pod wieczór do studentów i nakłaniali ich do opuszczenia więzienia, jednak daremnie. To, że trzech studentów opuściło więzienie, nastąpiło wskutek podstępu. Mianowicie dozorca przyszedł do kaźni i oświadczył im, że wszyscy studenci wyszli już z cel i czekają na dziedzińcu. Owi trzej wyszli, a stwierdziwszy podstęp, chcieli gwałtem wrócić do cel, ale dozorca już ich nie wpuścił.

Wieczorem przed gmachem sądu zebrał się tłum Rusinów. Przeważały panie. Oczekiwano uwolnienia akademików ruskich, którzy jednak więzienia nie opuścili.

Uchwała Izby radnej o wypuszczeniu obwinionych na wolną stopę wymaga jeszcze zatwierdzenia apelacyi. Nie ulega wątpliwości, że zatwierdzenie to nastąpi.

Katastrofa okrętowa.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 23 lutego).

Harwich. Jeden z załogi jadącego z Hoek okrętu „Clarton“, który zatrzymał się w pobliżu okrętu „Berlin“ i czynił daremne wysiłki niesienia ratunku rozbitkom, opowiada co następuje: Płynęliśmy za okrętem „Berlin“ w odległości około 1½ godz. i o godz. wpół do 7 przybyliśmy do ujścia rzeki Maas. Tu spostrzegliśmy, że okręt „Berlin“ ugrzązł. Kapitan Dale usiłował natychmiast, z narażeniem własnego okrętu, zbliżyć się do „Berlina“. Fale były ogromnie rozhukane i dosięgały wysokości 30—40 stóp. Z całą siłą zbliżaliśmy się do „Berlina“, musieliśmy się jednak znowu cofnąć, gdyż sami znajdowaliśmy się w niebezpieczeństwie. Próbowaliśmy później wysłać tam łodzie ratunkowe, jednakże okazało się to niemożliwem wobec tak wzburzonych fal. Usiłowania te trwały kilka godzin. Gdyśmy już nikogo nie mogli dostrzedz na pokładzie „Berlina“, zaniechaliśmy naszych usiłowań.

Widzieliśmy naprzód podróżnych „Berlina“ grupami zebranych na pokładzie i w salonie dla palących. Zbliżywszy się, słyszeliśmy krzyki o pomoc, ale — jak się zdawało — nie panowała między niemi panika i raczej można było stwierdzić zupełny porządek. Wszyscy podróżni byli zaopatrzeni w pasy ratunkowe. Zbliżyliśmy się do nich na 100 do 200 yardów i rzucaliśmy liny ratunkowe, ale nie mogły one dotrzeć do okrętu „Berlin“. Gdy się okręt „Berlin“ rozleciał, podróżni w jednej chwili wpadli do wody i w naszych oczach znikli we falach. Słyszeliśmy jeszcze straszne krzyki, ale nie mogliśmy tonącym nieść pomocy. Onegdaj wieczór podobno dostrzeżono jeszcze kilku żyjących na szczątkach „Berlina“. Inny marynarz z okrętu „Clarton“ opowiada, iż onegdaj widział jeszcze dziesięć osób w salonie dla palących okrętu „Berlin“.

Frankfurt. Wedle doniesień korespondenta „Frankfurter Zeitung“, morze do wczoraj wieczora jeszcze się nie uspokoiło.

Uratowani.

Hoek van Holland. Dziesięć osób z okrętu „Berlin“ zostało wyratowanych.

Rotterdam. Wczoraj pod wieczór doniesiono z Hoek: Wysłany na ratunek okręt zdołał zbliżyć się do szczątków „Berlina“. Dotąd zdołano ośm osób wyratować. Praca ratunkowa jest w pełnym toku. Nie jest jeszcze znanem, czy wyratowani należą do podróżnych czy do załogi.

Hoek. Do wczoraj po południu znaleziono 35 trupów. Przez cały dzień wczorajszy szalała gwałtowna burza ze śniegiem i gradem. Wyratowanych 10 osób przewieziono na pokład okrętu ratunkowego, na którym znajdował się ks. Henryk holenderski.

Rotterdam. Do wieczora nie udało się jeszcze stwierdzić nazwisk uratowanych, gdyż są oni dotąd nieprzytomni. Agnoskowano dalszych 14 zwłok, między tymi kilku ludzi z załogi.

Dalszy ratunek.

Hoek. Ks. Henryk holenderski przybył tu wczoraj z Hagi i usiłował statkiem zbliżyć się do szczątków „Berlina“. Wczoraj w południe wypłynął ponownie okręt ratunkowy, ale dotąd nic nie wiadomo o wyniku akcyi. Kapitan wysłanego okrętu oświadczył, iż widział na szczątkach miotanego przez fale „Berlina“ jeszcze dwie żyjące osoby. Spodziewa się, że uda mu się je wyratować, o ile zdoła się do nich zbliżyć.

Londyn. Według nadeszłej tu z Hoek wiadomości, nadanej wczoraj po południu, widziano jeszcze kilka osób na szczątkach okrętu „Berlin“. Dalej trwają wysiłki celem ich wyratowania.

Żyjący a nieuratowani.

Londyn. Wczoraj wyrzuciły wody na ląd kawał drzewa okrętowego, na którem znajdowała się wiadomość, że kilkanaście osób jeszcze żyje. Donoszą oni, że znajdują się w „salonie dla palących“ resztek okrętu „Berlin“ i są jeszcze ponad wodą. Oczekują śmierci ze spokojem. Podpisanych jest 15 osób.

Bezskuteczny ratunek.

Londyn. Kapitan Howard, którego wysłano na ratunek, opowiada: Byłem już bardzo blisko rozbitków i rzuciłem kilka lin. Niestety, do lin tych podróżni dostać się nie mogli i niema nadziei, aby ocaleli.

Londyn. Dotąd agnoskowano 60 trupów, głównie Anglików.

Doniesienie, że małżonkowie Serabińscy (?) pochodzą z Krakowa i byli Polakami, jest mylne. Byli to Holendrzy.

Co widziano z latarni morskiej?

Londyn. Korespondent „D. Expressa“ rozmawiał z urzędnikiem, który miał służbę na latarni morskiej w Hoek w chwili katastrofy. — Urzędnik ów opowiada:

Obserwowałem okręt, gdy się zbliżył nad ranem do latarni. Okręt został rzucony o molo z tak nadzwyczajną siłą, że rozpadł się na 3 części; środkowa natychmiast utonęła, przednia i tylna zaś utrzymały się nad wodą. Podróżni zaczęli gorączkowo drapać się na najwyżej położone punkty okrętu. Od razu widziałem, że są straceni. Słyszałem okropne okrzyki rozpaczy. Ludzie trzymali się razem, jakby byli związani i od razu w wielkich grupach wpadali do wody. Kobiety krzyczały nieustannie. Głos ich roznosił się daleko. Wyrzucone na ląd zwłoki są pokaleczone. Jednej kobiecie brakuje ręki, innej nawet głowy.

Zepsuta maszyna.

Londyn. Z Hoek donoszą, że prócz burzy morskiej, także i inna musiała być przyczyna katastrofy, mianowicie zepsuta maszyna. W przeciwnym bowiem razie okręt byłby mógł przynajmniej dłuższy czas opierać się sile wzburzonych fal.

Aresztowania.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Van Hoek: Wczoraj aresztowano trzech urzędników portowych, albowiem dopuścili się rabunku na trupach.

Berlin. Z van Hoek donoszą: Wśród podróżnych znajdowało się kilku handlarzy dyamentów z Amsterdamu. Mieli oni w kieszeniach drogie kamienie, które im zabrano. Aresztowano kilka osób.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy“ z 23 lutego).

Kamieniec Podolski. Dotychczas wybrano na posłów z gub. podolskiej sześciu Rusinów włościan, duchownego prawosławnego i jednego tylko Polaka, dra Lisowskiego.

Petersburg. Z pośród Polaków obrano na wyborców: profesora Zaleskiego, Ziemackiego, dra Bacewicza, Szajkiewicza, Korsaka, Lachowieckiego i Łaszkiewicza. Kandydatury ich na wyborców postawili kadeci.

Echa zabójstwa w Banku.

Warszawa, Uwięzionemu, jako podejrzanemu o udział w tajemniczem zabójstwie Ulanowskiego w Banku handlowym, Niemirowskiemu, sędzia śledczy wyznaczył kaucyę w wysokości 10.000 rubli, gdyby chciał być wypuszczony na wolność.

Lokaut łódzki.

Łódź. Wczoraj odbyło się powtórne zebranie robotników fabryki Poznańskiego, na którem rozpatrywaną była sprawa lokautu. — Żadnych konkretnych postanowień nie przedsięwzięto, tylko jeszcze 25 robotników postanowiło dobrowolnie ustąpić z fabryki. Razem więc ustępuje dobrowolnie 61 robotników. Jest nadzieja, że i pozostałych 28 również zgodzi się dobrowolnie na ustąpienie, a w takim razie fabryka w krótkim czasie byłaby puszczoną w ruch.

Stołypin o swojem ustąpieniu.

Petersburg. Wedle doniesień „Towariszcza“ Stołypin, powróciwszy onegdaj z Carskiego Sioła, odbył z innymi członkami swego gabinetu naradę, która trwała do godz. 3 w nocy. Stołypin przedstawił, że jakkolwiek skrajna lewica w nowej Dumie będzie silniejsza niż w poprzedniej, w Carskiem Siole zdecydowano, że nie można natychmiast zrywać wszystkich nici. Stołypin oświadczył, że sytuacya jest bardzo poważną a dymisya jego może być bliska. Sam Stołypin do ostatniej chwili będzie się starał urzeczywistnić swój program i bez szemrania ustąpi ze swego stanowiska na rzecz tego, kto będzie uznany za odpowiedniejszego.

Rząd w każdym razie — mówił Stołypin — okaże siłę i nie dopuści do naruszenia ustaw zasadniczych, a w razie potrzeby nie cofnie się i przed rozwiązaniem drugiej Dumy. Przedewszystkiem uczyni co tylko się da, aby uczynić Dumę zdolną do pracy. Dopiero gdyby wszystkie środki były wyczerpane, przystąpi rząd do rozwiązania.

W ciągu swego przemówienia kilkakrotnie wspominał Stołypin, że może jeszcze przed zebraniem się Dumy albo wkrótce po rozpoczęciu jej obrad ustąpi.

Petersburg. Na onegdajszej radzie koronnej w Carskiem Siole postanowiono, aby gabinet Stołypina pozostał u steru przynajmniej do zebrania się Dumy.

Amnestya.

Petersburg. Zapewniają, że przed otwarciem Dumy nie będzie ogłoszona amnestya. Nie rozpoczęto jeszcze prac przygotowawczych.

Mowa tronowa.

Petersburg. „Ruś“ donosi, że mowę tronową odczyta jeden z wyższych dostojników w pałacu Zimowym lub Taurydzkim.

Nowe ustawy szkolne.

Petersburg. Ministerstwo oświaty opracowało już projekty nowych ustaw wyższych zakładów szkolnych. Projekty te będą wniesione do Dumy nie od razu, lecz w miarę możności zwiększania kredytów na cele oświaty. Niezależnie od kredytu na reformę uniwersytetów, ministerstwo zażąda 15 milionów rubli jednorazowo na doprowadzenie do porządku i organizacyę instytucyj pomocniczych i dobroczynnych przy uniwersytetach.

Proces o zamordowanie Herzensteina.

Petersburg. W Terjokach rozpoczął się w dalszym ciągu proces przeciw mordercom Herzensteina. Z oskarżonych stawił się tylko Aleksandrow, innych, Lauriczkina i Połowniewa, nie można było rzekomo odnaleść. Nie przybyli także Kraskowski i Juryczkiewicz, którzy także wybitny brali udział w morderstwie. — Minister sprawiedliwości proponował odroczenie procesu, ale sąd się na to nie zgodził i rozpoczął prowadzenie rozprawy.

Z wyroku partyi.

Mińsk Litewski. (Pet. Ag. tel.). Bomba do kantoru Braudego (Donosiliśmy o tem przed kilku dniami. Przyp. Red.) rzucona była z wyroku stronnictwa anarchistów-komunistów, którym właściciel tej firmy odmawiał pieniędzy. Przy zabitym skutkiem wybuchu bomby anarchiście znaleziono kartkę, wydaną przez partyę. Uczestników zamachu policya tropi.

Spłoszenie bandytów.

Mikołajów. W nocy, w centrum miasta, bandyci urządzili zasadzkę na jadącą pocztę na kolej; mianowicie przeciągnęli w poprzek ulicy sznury i czekali. Zasadzkę odkrył policyant i strzelając z rewolweru, spłoszył bandytów.

Dalsze zestawienia wyborcze.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Dotąd wybrano 406 posłów do Dumy. Z tych 73 należy do partyj monarchistycznych (28 z partyi monarchistów, 44 zwolenników prawicy), 41 umiarkowanych (21 październikowców, 13 z partyi umiarkowanych, 1 przedstawiciel partyi prawnego porządku, 1 monarchistyczny demokrata, 5 z partyi centrum), 247 z lewicy (2 z partyi pokojowego odrodzenia, 1 z partyi demokratycznej reformy, 24 progresistów, 66 kadetów, 29 z grupy pracy, 39 socyalnych-demokratów, 9 socyalnych-rewolucyonistów i 77 członków innych stronnictw lewicy), 44 nacyonalistów. Co do jednego posła nie jest dokładnie wiadomem, do jakiej partyi należy.

Pogrom w Odessie.

Zamieszczona we wczorajszem rannem wydaniu „N. Reformy“ obszerna depesza, daje jasny obraz groźnych wypadków, jakie przeżywali mieszkańcy Odessy w ostatnich dniach. Szczególnie dzień 17 b. m. (niedziela) zaznaczył się groźnemi zajściami, które dzienniki odeskie, jakie wczoraj wieczór znalazły się w naszych rękach, opisują w następujących barwach:

Około godz. 10 rano ulicą Mieszczańską przejechało około 30 sanek, wypełnionych motłochem, które skierowały się od ulicy Bazarowej w ulicę Staroportofrankowską. — W każdych sankach siedziało po 4—5 ludzi, trzymających w rękach flaszki i strzelających z rewolwerów. Jednocześnie zjawiły się gromadki wyrostków, wykrzykujące pogróżki pod adresem żydów. Jedna taka banda ukazała się na ul. Mieszczańskiej, strzelając z rewolwerów. Mieszkańcy w mgnieniu oka pochowali się po podwórzach. Druga banda wtargnęła na ul. Mieszczańską od strony Zaułku Treugolnego.

Na ul. Bazarnej ktoś z przechodniów odpowiedział na ich wystrzały również wystrzałem rewolwerowym. Zaczęło się ściganie przechodniów. Ponieważ jakiś młodzieniec, uciekając, wpadł do bramy i ukrył się w podwórzu, napastnicy osaczyli bramę, strzelając. Jedna kula wpadła do mieszkania, druga zraniła stróża Kozłowa w brzuch. Nareszcie bramę zdobyto i wyważono, a podwórze zatłoczył tłum napastników. Trudno opisać panikę pomiędzy lokatorami domu, uciekającymi z jednych mieszkań do drugich. Mimowolny sprawca tego napadu schował się na strychu, gdzie było też wiele kobiet. Zaczęto rewidować wszystkie mieszkania. Kiedy w otworze na strych prowadzącym, ukazał się wkrótce policyant z karabinem, grożąc strzelaniem, jeżeli ukrywający się nie wyjdzie — młodzieniec sam oddał się w jego ręce. Aresztowano go. Nazywa się F. Klair; znaleziono przy nim rewolwer. Nadto aresztowano 4 innych młodych ludzi na strychu i w mieszkaniach.

Druga podobna banda na tej samej ulicy Mieszczańskiej wpadła do domu Kala. Ale tutaj zdołano ich oddalić, więc wywarli całą swoją zemstę na domu przeciwległym nr 34, gdzie nie zdoławszy wywalić bramy, wybili prawie wszystkie szyby. W domu nr 28 gorzej się stało, stróż nie zdążył tu zamknąć bramy. Kula rewolwerowa wpadła do mieszkania p. Sadowskiego, nie raniąc na szczęście nikogo, choć wszyscy lokatorowie siedzieli w tym pokoju. Z tłumu wystrzelono jeszcze dwukrotnie w podwórze i ustąpiono.

W dzielnicach, przylegających do ulicy Mieszczańskiej, działy się takie same sceny. Spokojni mieszkańcy do wieczora drżeli wprost o swoje życie. Chociaż bramy były pozamykane, szturmowano do nich i szukano jakiejś nieistniejącej „samoobrony“. — W innych ulicach strzelały czarne sotnie do ludzi i wielu raniły. W domach ulic Rzeźniczej i w Zaułku Szałasowym porozbijano szyby prawie we wszystkich domach i zraniono kilka osób. Jeden z napastników zraniony został w nogę przez broniących się; unieśli go zaraz jego towarzysze.

Około godziny 5 po południu napady masowe na ulicach ustały, ale oddzielne trwały dalej. Między innymi zraniono nożem w piersi M. Friedmana. Na rogu ulic M. Arnauckiej i Preobrażeńskiej wieczorem napadnięto i pobito stolarza Kopelmana i Herszkowicza, oraz Ch. Surowską. — Na ulicy Sadowej oddział policyi rozpędził tłum strzelający. Na rogu ulic Degtiarnej i Tyraspolskiej napadnięto i obito zecera S. Winokura oraz buchaltera Masłowa.

W poniedziałek rano na limanie Chadżijbejskim tłum napadł na urzędnika fabryk cukru, J. Nowickiego i pobił go dotkliwie. Na ulicy Seredyńskiej to samo spotkało starca przechodzącego i broniącego go zecera Garfinkla, a na ul. Sadowej buchaltera M. Rejmana. Wreszcie w poniedziałek wieczór na placu Sobornym banda napastników pobiła studenta A. Handelmana i A. Glejsera.

Należy zauważyć, że wszystkie te informacye z pewnością zaledwie słaby dają obraz tego, co się działo. Na ścisły opis wypadków prawdopodobnie nie pozwoliłby generał-gubernator Kaulbars, moralny przywódca i opiekun hulających po Odessie „czarnych secin“.

(Tel. „N. Reformy“ z 23 lutego.)

Oficyalne zapewnienia.

Petersburg. Ambasada austro-węgierska otrzymała oficyalne zapewnienie, że w Odessie będzie wszystko uczynionem dla ochrony interesów zamieszkałych tam poddanych austro-węgierskich. Generał-gubernator odeski otrzymał w tej mierze nowe telegraficzne instrukcye.

Telegram rektora uniwersytetu.

Odessa. Rektor uniwersytetu wysłał do ministra oświaty Kaufmana następującą depeszę:

Wobec tego, że mordowanie studentów i obywateli na ulicach Odessy, dokonywane przez Związek ludzi rosyjskich, nietylko nie ustaje, bez względu na szereg telegramów, wysłanych przez radę uniwersytecką do pana, a także do prezesa Rady ministrów, ale wzmaga się z dniem każdym w sposób zastraszający, wreszcie wobec tego, że stan rzeczy, który się wytworzył w Odessie, doprowadził studentów do stanu nadzwyczajnego podniecenia, rada uniwersytetu postanowiła uniwersytet chwilowo zamknąć.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 23 lutego.

Berlin. Dzienniki donoszą, że król angielski Edward w bieżącym roku przybędzie do Homburga, gdzie się zjedzie z Wilhelmem.

Częściowe przesilenie.

Wiedeń. „Die Zeit“ ponownie zaznacza, że z gabinetu Becka ustąpią po dokonaniu wyborów do Rady państwa ministrowie Bienerth, Auersperg i Klein. Pierwszy z nich ma zostać namiestnikiem Austryi dolnej, drugi namiestnikiem Tyrolu.

Sprawa narodowościowa na Śląsku.

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu poseł Bukovsky zgłosił wniosek, aby z uwagi na to, że regularny bieg administracyi krajowej jest wstrzymany przez liczny opór szeregu gmin słowiańskich, przekazać komisyi dla spraw prawniczych i politycznych kwestyę, w jaki sposób ten bierny opór ma być usunięty. Wniosek ten, jak i wniosek posła Hruby'ego o wybór specyalnej komisyi z 9 członków dla obrad nad narodowemi i językowemi stosunkami na Śląsku i nad możliwością pokojowego załatwienia tych różnic, postawiono na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia Sejmu.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie przed przystąpieniem do porządku dziennego pos. Stefan Pop (Rumun) odpierał ataki, skierowane onegdaj przeciw Rumunom, jakoby chcieli kompromitować powagę Węgier wobec zagranicy. Podczas jego mowy przyszło do burzliwych scen między posłami węgierskimi a rumuńskimi. Z porządku dziennego załatwiła Izba w trzeciem czytaniu przedłożenie o ubezpieczeniu robotników przemysłowych, fabrycznych i handlowych w razie słabości i na wypadek choroby. Sejm rozpoczął obrady nad ustawą o polepszeniu bytu wdów i sierót po wojskowych. Po wywodach sprawozdawcy i kilku mowców przyjęto przedłożenie w dyskusyi ogólnej. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Roehren.

Berlin. Poseł do parlamentu Roehren, star-

szy radca sądowy w Kolonii, podał się na emeryturę.

Konferencya pokojowa.

Haga. Rząd urzędownie ogłosił, że gotów jest jest około 1 czerwca przyjąć delegatów drugiej konferencyi pokojowej.

Pożyczka bułgarska.

Sofia. Bawi tu dwóch dyrektorów „Banque de Paris" i prowadzi rokowania z rządem bułgarskim w sprawie pożyczki konwersyjnej. Widoki co do pożyczki są dosyć pesymistyczne.

Manifestacya pokojowa.

Rzym. — Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono pokojową manifestacyę z okazyi rocznicy urodzin Waszyngtona. Minister spraw zagranicznych Tittoni oświadczył, że rząd włoski przystąpi do tej manifestacyi, ponieważ ideałem i podstawą jego polityki jest utrzymanie pokoju.

Francuskie sprawy kościelne.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że Watykan będzie się domagał, aby w umowach o dzierżawę kościołów przyznane było proboszczom prawo rozwiązywania umowy w razie, jeżeli środki, jakie będą mieli do dyspozycyi, nie pozwolą im na wypełnianie nałożonych na nich obowiązków. Postawiony przez rząd francuski warunek, że wszyscy byli członkowie kongregacyi mają być wykluczeni od urzędu proboszczów, uważa Watykan za nie nadający się do przyjęcia. Jak słychać, prefekt departamentu Sekwany oczekiwać będzie obecnie propozycyi arcybiskupa paryskiego, który wobec wywodów ministra Brianda w Izbie wie, jakie propozycye rząd i Izba odrzucą, a jakie przyjmą. — Zwłaszcza uważa rząd tę klauzulę za nie do przyjęcia, według której proboszcze mają być zwolnieni od ciężarów, jakie wynikają z prac około naprawy kościołów. Kwestya ta musi być od wypadku do wypadku załatwianą między burmistrzami a proboszczami.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 23 lutego.

Kalendarzyk kościelny: Piotra Dam. i Florentyna.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 min. 38, zachód o godz. 5 min. 8; długość dnia godz. 10 minut 29.

Teatr miejski w Krakowie: „Sganarelle" Moliera i „Król Kandaules" Gide'a.

Teatr ludowy: „Urwisze".

Odczyty publiczne: w uniwersytecie ludowym inż. Libańskiego p. t. „Egipt" w sali hotelu Klein. godz. pół do 8 wieczór.

Posiedzenie Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych w Coll. Novum o godz. 6 wieczór, na którem prof. Nitsch wygłosi referat p. t. „Nauka historyi kultury w szkołach średnich", dalej sprawa biblioteki pedagogicznej i lokalu Koła.

Wiec ogólno-akademicki w sali 62 o godz. 6 wieczór w sprawie równouprawnienia kobiet na uniwersytetach.

Repertuar teatru lwowskiego:
Po południu „Obrona Częstochowy", wieczór „Cyganerya" Pucciniego.

Nowy generał głównodowodzący w Krakowie. Z Wiednia telegrafują nam: Następcą generała Horsetzkyego, który — jak wiadomo — z powodu stanu zdrowia ustępuje ze swego stanowiska, został ma feldmarszałek porucznik Maurycy Steinsberg, dywizyoner 29 pułku piechoty w Theresienstadzie. — Generał Steinsberg jest Krakowianinem, urodził się w naszem mieście w r. 1851.

Organizacya demokratycznej młodzieży akademickiej postępuje szybko naprzód, zyskując sobie coraz liczniejszych zwolenników. Ostatnie zebranie komitetu obszernego wraz z wydziałem wykonawczym odbyło się w ubiegłą niedzielę, a było poświęcone w całości dyskusyi programowej. Wydział wykonawczy ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczący p. Zygmunt Cygnarowicz, zastępca przewodn. p. Wysocki, sekretarz p. Kubiński Roman, zastępcy sekretarzy pp. Then i Kłodeck Ludwik, skarbnik p. Wałecki Ludwik, zastępca p. Trojnarski Bronisław, oraz jako członkowie pp. Dziama Stefan, Eliński i Kiełbiński. Wydział ten ma charakter tymczasowy, to jest będzie urzędował tylko aż do złożenia statutu i zatwierdzenia go przez władze. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda" ul. św. Krzyża l. 3 (wchód od plant) we wtorek 26 b. m. o godz. 7 wieczór. Na porządku dziennym: dyskusya szczegółowa nad wygotowanym projektem statutu. Jeszcze w ciągu lutego zostanie statut wysłany do namiestnictwa.

Wystawa budowlana w Krakowie. W ostatnich czasach przybył cały szereg interesujących przedmiotów na wystawę. I tak pracownia stolarska W. Bobera wystawiła szafę z lustrem, biurko damskie i stolik, wszystko bardzo starannie wykonane. Hanuszkiewicz, stolarz artystyczny, wystawił dwie płyty dekoracyjne ze scenami rodzajowemi. Rzeźbiarz i cyzeler Korosadowicz dał plakietę dyrektora S. i fragment kraty z Wawelu, nadto szereg robót artystycznych, wykonanych w ostatnich latach. Bardzo piękne są witraże i mozajki szklane, z fabryki inż. St. Zeleńskiego. Kilkanaście ich. rozmieszczonych w oknach, dekoruje okna wystawowe. Z technicznych robót zwraca uwagę szereg planów i rysunków urządzeń wzorowych mleczarni, aparat do oddzielania śmietanki i drugi do robienia masła, wszystko wystawione przez Biuro mleczarskie Burmistrz i Waina w Krakowie. Bardzo ładne są wyroby ślusarskie Jana Mosza z Poręby Wielkiej: przyrząd w kształcie kowadełka, skrzynka imitująca sąsiek i zegarek w domku zakopańskim.

Zgromadzenie w sprawie telefonów. Starszy kongregacyi kupleckiej, p. Schwarz, rozesłał zaproszenie do abonentów telefonu na zebranie, w sprawie podwyższenia opłat od telefonów, które odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady miasta.

Nauczycielki, znające doskonale języki niemiecki, łaciński i grecki, oraz przygotowujące w zakresie 8 klas gimnazyalnych, mogą udzielać zaraz lekcyj. — Zgłoszenia przyjmuje Biuro informacyjne słuchaczek uniw. Jagiell. w Collegium Novum, sala XXXIV.

Kwestya węglowa w Krakowie. Z Izby handlowej komunikują nam: Oprócz zakupionych z własnych funduszów 1000 cetnarów węgli otrzymała Izba od kilku osób prywatnych do rozdania dalszych 400 cetnarów. Nadto ofiarowało Towarzy- przemysłowe dla wyrobów żelaznych i drucianych, zamiast wieńca na grób swego założyciela bł. p. dra Arnolda Rapoporta, na ten sam cel do dyspozycyi Izby 1000 cetnarów węgla. Izba rozporządzać tedy może ilością 2400 cetnarów. — Węgiel ten przeznaczony jest do rozdania w partyach po 5 cetnarów pomiędzy najdrobniejszych ubogich kupców i rękodzielników. Petenci z innych sfer znaleść mogą uwzględnienie tylko w wypadkach wyjątkowej biedy. Rozdawnictwem węgli zajmuje się specyalna komisya. Zgłoszeń wpłynęło dotychczas przeszło 700. Rozdawnictwo asygnat odbywa się obecnie w miarę nadchodzących transportów węgla.

Dwa pożary, na szczęście nie groźne, wybuchły w dniu wczorajszym w naszem mieście. Pierwszy koło godziny wpół do 9 rano powstał przy ulicy Zielonej l. 7, w piwnicy, należącej do drukarni p. Rippera, gdzie zapaliły się okrawki z papieru i makulatury. Ponieważ straż przybyła natychmiast, stłumiła ogień w zarodku, tak, że szkody niema prawie żadnej. Tylko gęsty dym, który przedostał się do parterowych ubikacyj drukarni, uniemożliwił personalowi na kilka godzin pracę. W akcyi pożarnej brał udział pluton pierwszy, z brandmistrzem p. Stępińskim i naczelnikiem p. Nowotnym. Ogień powstał wskutek nieostrożności jednego z robotników.

Wieczorem koło godziny wpół do 7 zaalarmowano straż, że z komina kamienicy przy ul. Stradom (róg ul. Dietlowskiej) wydobywa się gęsty dym i płomień. Przestraszeni domownicy w przekonaniu, że pali się także strych i dach, zawiadomili straż o rzekomo groźnym pożarze, wskutek czego na miejsce pożaru wyruszyły aż dwa plutony straży wraz z pogotowiem ratunkowem. Okazało się jednak, że jest to zwykły ogień kominowy, który dał się stłumić w ciągu kilku minut i straż mogła wrócić zaraz do koszar, zostawiając na miejscu na wszelki wypadek jedno pogotowie pożarne.

Nowe urządzenia w strażnicy pożarnej. — Ostatni groźny pożar w kawiarni Drobnera, wykazał dobitnie, jakie znaczenie dla miasta ma straż pożarna należycie zorganizowana. Dobrze się więc stało, że naczelnik straży p. Nowotny objechał wszystkie większe miasta Europy i zbadawszy na miejscu najnowsze urządzenia pożarnicze, zastosował je w porozumieniu z prezydyum miasta w strażnicy krakowskiej. Najważniejszem ulepszeniem, jakie niedawno zaprowadzono, to nowy sposób szybkiego alarmowania straży, w razie wybuchu pożaru. W tym celu przerobiono i uzupełniono biuro sygnalizacyjne w miejskiej strażnicy, zorganizowane w myśl projektów prof. Domańskiego, który przed 20 laty odbył również w tym celu informacyjną podróż za granicę. Biuro to sygnalizacyjne jest kombinacyą telefonu i telegrafu. Część biura telegraficznego składa się z 3 aparatów Morsego, podzielonych na cztery linie telegraficzne, a 62 stacyj miejskich pożarnych. Wszystkie stacye są połączone zapomocą przełączników elektrycznych z dzwonem alarmowym, tak, że straż natychmiast, nawet bez sekundy zwłoki bywa zawiadamiana w sposób automatyczny o wybuchu pożaru. Dzwon ten alarmowy, jest połączony ze specyalnym elektrycznym aparatem kontrolnym, o mechanizmie zegarowym i daje natychmiast znaki na aparacie Morsego, wypisując na pasku papierowym datę, godzinę i minutę zaalarmowania straży. W ten sposób ułatwiona jest kontrola, kiedy pożar zgłoszono do strażnicy.

Dalej w razie zaalarmowania straży z jednej z 62 stacyj miastowego telegrafu pożarnego przez pociągnięcie rączki umieszczonej w aparacie, odzywa się dzwon alarmowy i wszystkie boczne dzwonki w biurach, magazynach, stajniach i mieszkaniach strażnicy, równocześnie aparat Morsego wybija odpowiednie znaki, z których można natychmiast dowiedzieć się, z której stacyi straż wzywają.

Tablice ze spisem tych znaków, wywieszone nad aparatem, ułatwiają szybką oryentacyę dla obsługującego aparat personalu telegraficznego, który składa się z jednego, tak zwanego telegrafisty w randze sierżanta straży oraz jednego starszego pompiera do pomocy. W nocy jest personal wzmocniony jeszcze przez jednego pompiera.

Zaprowadzono także pewne ulepszenia na stacyi obserwacyjnej na wieży maryackiej, mianowicie przeprowadzono drugą linię telefoniczną, aby na wypadek uszkodzenia jednej była druga do dyspozycyi. Do dalszych ulepszeń należy zaliczyć wprowadzenie oświetlenia elektrycznego na strażnicy w celu umożliwienia jak najszybszego wyjazdu do pożaru.

Skrócono następnie znacznie czas wyjazdu straży do pożaru. Szybkie zaprzęganie koni umożliwiono w ten sposób, że uprząż dla koni umieszczono już na wozach pożarnych. To też obecnie zaprzęganie koni trwa nie więcej nad 20 sekund, a gdy do tego doliczy się jeszcze czas 20 kilku sekund na wyprowadzenie koni i umieszczenie ludzi na wozach, to obecnie straż krakowska wyjeżdża od chwili zawiadomienia w 40 do 50 sekund, w nocy do 60 sekund, czyli mniej więcej w ciągu jednej minuty.

Przyrządy pożarnicze, t. j. 8 sikawek i 5 wozów ogniowych powiększono przez sprawienie jednego wozu, najnowszej konstrukcyi, sporządzonego według wzorów zagranicznych. Jest on znacznie dłuższy i posiada siedzenia dla wszystkich strażaków, tak, że żaden z nich nie musi stać. Ponad głowami siedzących strażaków znajduje się rodzaj pomostu, na którym umieszczone są trzy krótkie drabinki dachowe, jedna wysuwana na $7^1/_2$ metra, druga na 12 metrów długa. Pod pomostem umieszczona jest w blaszanem okryciu 25metrowa płachta, przeznaczona na ratowanie osób z pięter wyższych, zagrożonych przez ogień. Do tylnej części wozu przymocowany jest ruchomy, dwukołowy wózek ręczny, na którem znajduje się zwinięty na walcu wąż długości 150 metrów, z potrzebnemi prądnicami mosiężnemi. W dolnej części wozu mieści się duża skrzynia, przeznaczona na magazyn podręcznych przyrządów strażackich, jak lin, kilofów, łopat, nożyc do przecinania drutów elektrycznych, rezerwowe prądnice i węże, oraz mały przyrząd, używany do tłumienia pożarów piwnicznych. Wóz wykonany został wyłącznie przez miejscowe siły, mianowicie części żelazne i metalowe we fabryce p. Góreckiego, oraz przez p. Rożdżeńskiego Józefa stelmacha i p. Semika lakiernika.

Inne wozy przerobiono i zastosowano do najnowszych wymagań techniki pożarniczej.

Co do przyborów pożarniczych, to nastąpiło również wiele zmian na lepsze. Najważniejszą jest wprowadzenie nowego systemu spójek czyli łączników dla węży, które spinają się przez zatrzaski, a usunięcie dawnych łączników gwintowanych, których łączenie trwało długo, a nieraz, jak np. w zimie, było bardzo utrudnione. Łączniki nowe wykonała według wzorów zagranicznych fabryka krakowska Jarry, z mosiądzu.

Dla ścisłości trzeba wspomnieć o nowej spinalni wieżowej, zbudowanej w miejsce dawnej, drewnianej, dwupiętrowej. Obecna spinalnia jest konstrukcyi żelaznej, wysoka na trzy piętra, rozmiarami i sposobem konstrukcyi przewyższająca wszystkie istniejące w Galicyi. Wykonaną została przez krakowską fabrykę Góreckiego.

Wprowadzenie automobilów elektrycznych dla straży i zastąpienie niemi (częściowo na razie) wozów, ciągnionych przez konie, ma nastąpić jeszcze w ciągu roku bieżącego.

Wkońcu należy zaznaczyć, że straż pożarna składa się obecnie prócz naczelnika i czterech brandmistrzów z czterech sierżantów, dwóch telegrafistów i 46 pompierów. — Powiększenie straży co do liczby ludzi jest rzeczą wprost piekącą.

Nagła śmierć. Wczoraj zasłabł nagle, przy ul Wielopole, Józef Pluta, majster ciesielski, 59 lat liczący. Zawezwane pogotowie, mimo wysiłków, nie potrafiło go już przyprowadzić do przytomności, konstatując śmierć nagłą wskutek udaru sercowego.

Pożar. We środę rano około godziny 5 wybuch w fabryce mebli Adolfa Wecha w Buczkowicach koło Białej ogień, który w krótkim czasie ogarnął całą fabrykę i prawie całkowicie zniszczył. Tylko nadludzkim wysileniom fabrycznej straży pożarnej udało się ogień zlokalizować i halę maszynową ocalić. Szkoda jest bardzo znaczna i tylko częściowo zabezpieczona.

Pożar fabryki. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj spłonęła częściowo przędzalnia w Nowym Peszcie. Szkoda wynosi 400.000 K.

Katastrofa okrętowa. Z Kopenhagi telegrafują. Wczoraj przed południem ugrzązł koło wybrzeży zachodnich Jutlandyi, na południe od Boobierg, okręt norweski, płynący z Norwegii do Bremy. Okręt uległ zniszczeniu. Załoga złożona z 18 ludzi utonęła. Łódź ratunkowa wskutek burzy nie mogła się zbliżyć.

Odznaczenie. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał inspektorowi sanitarnemu krajowemu dr. Józefowi Barzyckiemu przy namiestnictwie we Lwowie z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały spoczynek tytuł radcy rządowego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej w **Krakowie,** ul. Jagiellońska 10. **Rządca drukarni L. K. Górski**